

Ks. Edward Wiszowaty

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Wydział Teologii

PRZEPOWIADANIE W PONOWOCZESNOŚCI

Każdy przekaz informacji, każda wypowiedź, a zatem również przekaz homiletyczny, którym są różne formy przepowiadania słowa Bożego, nie jest kierowany w próżnię, zawsze ma określonego adresata. To przede wszystkim ten adresat decyduje świadomie lub nieświadomie o tym, co z usłyszanego komunikatu słownego warto zaakceptować, przyjąć, co zlekceważyć, zakwestionować lub wręcz odrzucić. Słuchacz też ma największy wpływ, jeżeli chodzi o przekształcenie usłyszanego słowa w czyn. Dlatego w pewnym sensie można powiedzieć, że istnieje tyle kazań czy homilii, ilu jest słuchaczy podczas Mszy św. Słuchacze ci nie żyją w izolacji, lecz w konkretnym środowisku społecznym i kulturowym. Stąd też oddziałują na nich te same czynniki, które kształtują obraz współczesnego społeczeństwa globalnego. Kluczowym słowem w opisie współczesnej kultury i cywilizacji wydaje się dzisiaj ponowoczesność, nazywana też postmodernizmem. W opracowaniach socjologicznych coraz częściej badacze posługują się również określeniem „późna nowoczesność”. Ten nurt myślowy podaje w wątpliwość wszelkie systemy wartości jako arbitralne i ograniczające człowieka, w tym także, a może nawet zwłaszcza, te wartości, które wiążą się z chrześcijaństwem i do niedawna traktowane były jako wartości uniwersalne¹. Wydaje się, że właśnie przemiany społeczne i kulturowe

¹ Trafnie oddaje ten fakt papież Benedykt XVI w liście apostolskim *Porta fidei* (PF), z 11 października 2011 roku, ogłaszającym Rok Wiary. Ojciec Święty pisze: „Podczas gdy w przeszłości możliwe było uznanie, że istnieje jednorodna tkanka kulturowa, powszechnie akceptowana w swoim odniesieniu do treści wiary i inspirowanych nią wartości, to obecnie wydaje się, że w znacznej części społeczeństwa już tak nie jest, z powodu głębokiego kryzysu wiary, który dotknął wielu ludzi” (nr 2).

– typowe dla ponowoczesności – mają dzisiaj decydujący wpływ na odbiorcę przepowiadania kaznodziejskiego.

W związku z powyższym, w artykule niniejszym najpierw zwrócimy uwagę na konieczność większego uwzględnienia w przepowiadaniu sytuacji, w której żyje współczesny słuchacz słowa Bożego, następnie w zarysie – ze względu na ograniczenia formalne tekstu – przedstawimy genezę, główne założenia postmodernizmu i ich konsekwencje dla życia wiary. Jako podsumowanie podjęta zostanie próba sformułowania pewnych wskazań, dotyczących nie tylko treści, ale również stylu przepowiadania w zmienionym kontekście społeczno-kulturowym.

ABY PRZEMÓWIĆ, TRZEBA NAJPIERW SŁUCHAĆ

Oceniając stan dzisiejszego polskiego kaznodziejstwa, przed paroma laty profesor Jan Miodek pisał:

[Ambona (przyp. moje E.W.)] Jest przeraźliwie mało intelektualna. Coraz częściej w różnych zakątkach Polski widzę gotowce na ambonie, odczytywanie kazań, nie widzę człowieka. Wielki kryzys kaznodziejstwa! Co się dzieje? Nieudolne streszczanie dopiero co przeczytanej ewangelii. Gdzie te czasy, kiedy chociażby ja we Wrocławiu co niedziela szedłem do katedry na ucztę intelektualną, którą mi prezentowali wielcy kaznodzieje wrocławscy – księża: Michalec, Gawlik, Jezierski, Rogowski... Jechałem na Górny Śląsk – miałem ks. Klapucha. To były wydarzenia oratorskie. To wszystko się skończyło! Powiadam: nieudolne streszczanie własnymi słowami dopiero co przeczytanej Ewangelii albo jakiś gotowiec. Znam księży, z których ust nie usłyszałem ani jednego własnego zdania. Odczytują cudze teksty, zawierające obiektywną prawdę, że „Bóg jest miłością, a Maryja naszą najlepszą matką”... Jak przez dziesięć minut tego słuchać?²

W podobnie krytycznych słowach, podkreślając brak osobistej twórczości ze strony księży głoszących homilie, wypowiada się ks. prof. Józef Kudasiewicz:

W pierwszym czytaniu jest to..., w drugim to..., w trzecim to..., – kaznodzieja patrzy w tekst i opowiada go własnymi słowami, podając w ten sposób wiernym tzw. obrok duchowy. W związku z tym inni popadają w pasję i głośno wołają o kazania katechizmowe, bo taka homilia rzeczywiście nic nie daje. Przez tę właśnie pseudo-homilię patrzy się na homilię w ogóle w sposób negatywny, krytyczny oraz wbrew Soborowi, nauce Kościoła woła się o kazania katechizmowe³.

Nawet jeśli przyjąć, że ocena ta jest nazbyt krytyczna, bowiem wciąż jeszcze zdarzają się kaznodzieje z pasją, traktujący przepowiadanie słowa Bożego z najwyższą powagą, a nie jak zwykły rytuał, to i tak dobitnie wskazuje ona, że głosicieli

² J. Sikora, *Nie obmyślajmy kazań przy goleniu. Rozmowa z profesorem Janem Miodkiem*, „Przegląd Homiletyczny” 7 (2003), s. 173.

³ S. Dyk, *Stan posługi słowa Bożego w Kościele polskim. Rozmowa z księdzem profesorem Józefem Kudasiewiczem*, „Przegląd Homiletyczny” 5–6 (2001–2002), s. 96.

homilii, która jest szczególną formą komunikacji w Kościele, musi bardziej niż kiedykolwiek dotąd liczyć się ze słuchaczami poddawanymi w dzisiejszym pluralistycznym, globalizującym się świecie różnorodnym, niejednokrotnie sprzecznym wpływom. Erich Garhammer i Bernhard Spielberg trafnie podkreślają, że podstawowymi środkami zapobiegającymi lekceważeniu w homilii znaczenia tekstu lub pomijaniu spraw ludzkich, są: szacunek dla słowa biblijnego i wiedza o świecie⁴. By wyjaśnić, na czym ów szacunek polega, należy przypomnieć, że kazanie (homilia) nie polega na ciągłym powtarzaniu tych samych, zakonserwowanych, choćby nawet najbardziej szacownych sformułowań, służących wyrażeniu treści wiary, ani tym bardziej na cytowaniu tekstów biblijnych lub ich parafrazowaniu. Zadanie homilii polega bowiem na podjęciu trudu przekładu, aby orędzie zbawcze ogłoszone w innym czasie i uwarunkowaniach społeczno-kulturowych, uczynić zrozumiałym i przekonującym w radykalnie zmienionej sytuacji „tu i teraz”⁵.

Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem zawartym w ewangelickim podręczniku homiletyki autorstwa Achima Härtnera i Holgera Eschmanna, że kościelna mowa staje się przepowiadaniem właśnie poprzez to konkretne ukierunkowanie na słuchających w danej chwili⁶. Inny ewangelicki profesor teologii praktycznej Ernst Lange, chcąc wyrazić, na czym to ukierunkowanie polega, wprowadził rozróżnienie między homiletyczną „długoterminową prognozą” (*Grosswetterlage*) i „prognozą lokalną” (*Lage vor Ort*). Do tej homiletycznej długoterminowej prognozy należy makrokosmos porządku społecznego i życia społecznego w ich szybkim, ciągłym procesie przemian, wydarzenia polityczne i idee, ale przede wszystkim ich oddziaływanie na człowieka: lęki, nadzieje, rezygnacja, uczucie bezsilności wobec tych wielkich społecznych procesów⁷. Informacje na temat tej homiletycznej długoterminowej prognozy kaznodzieja zdobywa, korzystając z mass mediów (np. słuchając radia, oglądając programy telewizyjne, przeglądając zawartość stron internetowych), podejmując studium opracowań socjologicznych i badań opinii publicznej, ale także przez kontakt ze sztuką współczesną, w której odzwierciedla się aktualna wrażliwość społeczna. W „prognozie lokalnej” natomiast chodzi o te wydarzenia, konflikty, nastroje, przekonania i uprzedzenia, które mają znaczenie jedynie lokalne i dotyczą tylko tej wspólnoty, do której kaznodzieja zwraca się ze słowem Bożym podczas niedzielnej Mszy św. Informacji na tematy bliskie współnocie lokalnej nie szuka się w prasie i innych mediach, lecz zdobywa się je poprzez bliski kontakt z członkami wspólnoty parafialnej, rozmowy, a także

⁴ Por. „Niewidzialne postacie na ambonie”. *Konteksty głoszącego słowo Boże*, tłum. polskie K. Jakubów, „Przegląd Homiletyczny” 7 (2003), s. 15.

⁵ Benedykt XVI w cytowanym już liście apostolskim *Porta fidei* pisze: „...treści, które od wieków stanowią dziedzictwo wszystkich wierzących, wymagają ciągłego potwierdzenia, zrozumienia i pogłębiania w nowy sposób, aby dawać konsekwentne świadectwo w innych niż w przeszłości warunkach historycznych” (nr 4). Zob. również: Z. Adamek, *Homiletyka*, Tarnów 1992, s. 112 n.

⁶ Por. A. Härtner, H. Eschmann, *Predigen lernen. Ein Lehrbuch für die Praxis*, Göttingen 2008, s. 19.

⁷ Por. E. Lange, *Predigen als Beruf*, München 1987, s. 38.

wymianę poglądów z członkami różnych zespołów parafialnych, przy czym chodzi tutaj o te sprawy, na które duszpasterz może mieć wpływ poprzez głoszone słowo Boże. Wpływ przemian społecznych i kulturowych, typowych dla ponowoczesności, oczywiście mieści się w ramach wyżej przedstawionej „długoterminowej prognozy homiletycznej”. Aby jednak kościelne przepowiadanie słowa Bożego mogło być przepowiadaniem żywym, nie wystarczy uwzględnienie obydwu tych wymiarów, określonych jako „prognoza długoterminowa” i „prognoza lokalna”. Koniecznie bowiem należy uwzględnić trzeci czynnik, który stanowi perspektywa teologiczna. Nie jest ona owocem socjologicznych studiów i bezpośredniej obserwacji. Określenie „perspektywa teologiczna” oznacza, że kaznodzieja powinien patrzeć na siebie samego i na swoich słuchaczy, uwikłanych w splot różnorodnych uwarunkowań społeczno-kulturowych, jako na osoby stworzone przez Boga, odkupione przez Jezusa Chrystusa i podążające drogą wiary ku wspólnemu celowi⁸. Ta świadomość wspólnoty losu powinna pomóc kaznodziei ustrzec się przed mentorstwem, moralizatorstwem i stawianiem siebie ponad wspólnotą, do czego może skłaniać urząd przepowiadania.

Zastanówmy się jeszcze, czy zaprezentowane wyżej stanowisko nie jest po prostu przejawem niezdrowego kompromisu, inaczej mówiąc, rezygnacji z wierności ewangelicznemu orędziu na rzecz wyjścia w kierunku słuchaczy, w celu ich pozyskania⁹. Odpowiadając na tę wątpliwość, należy stwierdzić, że to właśnie owa możliwość adaptacji orędzia do sytuacji słuchaczy stanowi gwarancję wierności samemu orędziu. Nie chodzi tu bowiem o przekaz literalnego zapisu tego orędzia, lecz zawsze o ukazanie jego wewnętrznego sensu¹⁰. Przepowiadanie apostołów było przepowiadaniem „żywym”, ponieważ zawsze mieli oni na uwadze to, do kogo przemawiają¹¹. Wystarczy pod tym kątem prześledzić Dzieje Apostolskie.

⁸ Por. A. Härtner, H. Eschmann, *Predigen lernen...*, s. 20.

⁹ Według Jana Pawła II kompromis nie może dotyczyć sytuacji, w której zostanie zanegowany obiektywny porządek moralny, ponieważ porządek ten odpowiada najgłębszym potrzebom człowieka stworzonego przez Boga. Por. P. Góralczyk, *Kompromis*, w: *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 260–264.

¹⁰ Warto w tym miejscu przytoczyć odnośny tekst posynodalnej adhortacji apostołkiej Benedykta XVI, pt. *Verbum Domini* (30 IX 2010). Czytamy w niej „W odtwarzaniu związków między różnymi sensami Pisma decydujące znaczenie ma uchwycenie *przejścia od litery do ducha*. Nie jest to przejście automatyczne i spontaniczne; konieczne jest raczej wzniesienie się ponad literę: »Słowo Boże nie jest bowiem nigdy po prostu obecne w samej literackiej warstwie tekstu. Aby do niego dotrzeć, potrzebne jest wzniesienie się wyżej i proces zrozumienia kierowany przez wewnętrzną dynamikę całego zbioru tekstów, a zatem musi to być proces żywy«. I tak odkrywamy, dlaczego autentyczny proces interpretacji nie jest nigdy procesem jedynie intelektualnym, ale również życiowym, w którym wymagane jest pełne włączenie się w życie kościelne, jako życie *według ducha* (Ga 5, 16)” (nr 38).

¹¹ Przepowiadanie to było przepowiadaniem żywym nie tylko dlatego, że apostołowie czuli się uprawnieni do tego, aby bardziej uwypuklać jakiś aspekt wypowiedzi Jezusa, niż inny, lecz również dlatego, że nie zadowalali się powtarzaniem treści słów, które świadkowie usłyszeli z ust Jezusa lub tego, co zobaczyli z jego czynów. Oni przekazali te słowa i czyny „w pełniejszym zrozumieniu, którym cieszyli się pouczeni chwalebnymi wydarzeniami życia Jezusa oraz światłem Ducha prawdy oświeceni” (KO 19).

Ilustrując to zagadnienie, kard. Carlo M. Martini zwraca uwagę na błogosławieństwo, którym Jezus w Kazaniu na Górze obdarza ubogich¹². Zostało ono przekazywane w dwojakiej formie: jako *Błogosławieni jesteście wy, ubodzy...* (Łk 6,20) – stanowiące przeciwstawienie do Łk 6,24: *Natomiast biada wam bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą*, i jako *Błogosławieni ubodzy w duchu...* (Mt 5,3). Ta sama wypowiedź Jezusa została więc bez wątpienia oddana w podwójny sposób. W Ewangelii Łukasza akcent spoczywa na rzeczywistym ubóstwie, którego wyrazem jest niedostatek niezbędnych dóbr, natomiast Mateusz akcentuje wewnętrzne ubóstwo, bycie ubogim przed Bogiem tego, który niczego nie żąda i wszystko przyjmuje jako dar Boży. W tym kontekście Carlo M. Martini stawia pytanie: który z tych dwóch akcentów bardziej zawierał się w słowach Jezusa? Odpowiadając, stwierdza, że być może żaden, bowiem dla Jezusa najważniejszy był mesjanistyczny aspekt błogosławieństw. Ubodzy bowiem, poprzez swoje rozpaczliwe położenie, są najbardziej dysponowani, aby przyjąć Mesjasza i królestwo Boże. Teraz, w osobie Jezusa, to królestwo i sam Mesjasz są już obecne, dlatego ubodzy są błogosławieni. Takie rozumienie słów Jezusa nie wyklucza ich znaczenia ascetycznego i moralnego. Kto bowiem jest najbardziej uzdolniony do przyjęcia Mesjasza, jeśli nie ten, kto odwrócił się od wszystkiego i jest ubogi przed Bogiem. Z drugiej strony, kto może być bardziej ubogi przed Bogiem, jeśli nie ten, kto żyje w realnym ubóstwie? – pyta cytowany autor¹³. Przytoczony powyżej przykład ilustruje, w jaki sposób zawarte w słowach Jezusa wartości mogą być różnie wyrażone, bez zdrady pierwotnego orędzia.

PONOWOCZESNOŚĆ JAKO NURT FILOZOFICZNY I STYL ŻYCIA

To, co obecnie określa się mianem postmodernizmu lub ponowoczesności (niekiedy późnej nowoczesności¹⁴), jest zjawiskiem wielopłaszczyznowym i niejednoznacznym, dlatego wszystko, co zostanie poniżej na ten temat zaprezentowane, z konieczności będzie miało charakter skrótowy i selektywny. Do najbardziej znanych myślicieli postmodernistycznych zaliczani są Zygmunt Bauman, Jacques Derrida, Richard Rorty, Jean Baudrillard, Jean François Lyotard. Za swoich prekursorów myśliciele tego kierunku uznają Fryderyka Nietzschego i Martina Heideggera, głównie ze względu na ich wkład w destrukcję metafizyki¹⁵.

¹² Por. *Woran sollen wir uns halten?*, übersetzt von U. Ruh, Freiburg–Basel–Wien 1993, s. 51.

¹³ Por. tamże, s. 52.

¹⁴ Takim terminem posługuje się np. T. Szlendak, *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wrocław 2008.

¹⁵ Fryderyk Nietzsche znany jest przede wszystkim z często cytowanego stwierdzenia: „Gott ist tot” – „Bóg umarł”. Zwraca się uwagę, że ten racjonalistyczny filozof chciał w ten sposób wyrazić, iż idea Boga przestała mieć charakter normotwórczy, tzn. przestała stanowić uzasadnienie jakiegokolwiek kodeksu moralnego. Konsekwentnie, nawiązując do darwinizmu, sumienie postrzegał Nietzsche jako zjawisko dekadentne, rodzące się wówczas, gdy naturalny pęd człowieka do wyżycia się napotyka na granice (np. w postaci norm moralnych lub społecznych). Jego zdaniem, kto z braku

O ile jedną z głównych cech nowoczesności było dążenie do możliwie obiektywnego, naukowego poznania rzeczywistości, by w ten sposób uzyskać skuteczne narzędzia działania (nauka w pewnym sensie jest wynalazkiem nowoczesności), to postmodernizm nie wymaga, by wiedza naukowa była odzwierciedleniem rzeczywistości, kwestionując tym samym możliwość poznania prawdy. Marek Dziewiecki słusznie zauważa, że nie jest to jedynie kierunek filozofii, lecz raczej „całościowy stan współczesnej kultury i cywilizacji, uwzględniający codzienne zachowania ludzi, dominujące wzory myślenia i postępowania, jak również sztukę, politykę, a częściowo nawet religię i naukę”¹⁶. Jeśli więc Jürgena Habermasa trudno uznać za postmodernistę, to kiedy mówi on o nieopisywalności i nieprzejrzystości współczesnego świata, w myśl powyższego stwierdzenia, mimo wszystko, wpisuje się w krajobraz ponowoczesności¹⁷.

Zakwestionowanie sensu nauki w dotychczasowym jej znaczeniu (zdaniem postmodernistów „wystarczy samo przebywanie naukowców ze sobą i rozmawianie”¹⁸) było konsekwencją załamania wiary w postęp, który miała gwarantować wiedza naukowa (do tej wiedzy odwoływały się przecież również XX-wieczne totalitaryzmy). Jak trafnie zauważa Agnes Heller:

Filozofia uzasadniająca nowoczesność została zrealizowana w praktyce; jednak zamiast raju zstępującego na ziemię, ziemia przekształcona została w piekło. Rzeczywiście, szybkie pociągi zmierzały ku swemu ostatecznemu celowi – końcowe stacje nazywały się Auschwitz i Gułag – ku stacjom ostatecznej eksterminacji¹⁹.

Zdaniem cytowanej autorki, była to zmodernizowana wersja judeochrześcijańskiej apokalipsy. Punkt wyjścia ponowoczesnego sposobu myślenia stanowiła więc konstatacja, że myślenie kategoriami oświeceniowego paradygmatu filozoficznego prowadzi do tragicznych skutków. Pociąga to za sobą konsekwencję w postaci zakwestionowania obiektywnej prawdy. Charakteryzując ponowoczesność, cytowana już Agnes Heller pisze:

naturalnych wrogów i przeciwności sam nakłada na siebie ciasny gorset ograniczeń moralnych, staje się rozpaczliwym więzieniem. Dlatego za ideał Nietzsche uznał uwolnienie się od wszelkich impulsów sumienia. Zob. E. Wiszowaty, *Etyka policji. Między prawem, moralnością i skutecznością*, Warszawa 2011, s. 41; szerzej: A. Anzenbacher, *Wprowadzenie do etyki*, tłum. polskie J. Zychowicz, Kraków 2008, s. 188 n.

¹⁶ *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 15.

¹⁷ Por. A. Heller, *Nowoczesność z perspektywy ponowoczesnej. Zakożenia filozoficzne*, tłum. polskie T. Markiewka, „Świat i Słowo. Filologia, nauki społeczne, filozofia, teologia” 1,4 (2005), s. 59. W podobny sposób wypowiada się T. Szlendak: „Późna nowoczesność charakteryzuje się [...] nieprzejrzystością, płynnością i niepewnością sytuacji społecznych. Nieprzejrzystość ta wynika z poziomu konstrukcyjnego skomplikowania systemów abstrakcyjnych. Poziom komplikacji powoduje, że bardzo często w ramach systemów abstrakcyjnych (takich jak sieci energetyczne, systemy telekomunikacyjne, rynki finansowe, siły zbrojne, korporacje ponadnarodowe, media elektroniczne itd.) pojawiają się błędy, choćby z winy ekspertów-operatorów tych systemów, którym powinniśmy w nowej sytuacji zaufać” (*Supermarketyzacja...*, s. 16 n.).

¹⁸ Zob. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Postmodernizm_\(filozofia\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Postmodernizm_(filozofia)) (dostęp: 12 XI 2011).

¹⁹ *Nowoczesność...*, s. 67.

Oglądana z różnych perspektyw prawda, za każdym razem błyszczy inaczej, a jako że nie ma fundamentu wspólnego dla ludzi nowoczesnych – za wyjątkiem Wolności – każda optyka będzie postulowała inną wersję prawdy historycznej. Zdań zaczynających się od „powinno” nie można wydedukować ze zdań zaczynających się od „jest”²⁰.

Toteż: „Ludzie ponowoczesni muszą nauczyć się żyć bez Prawdy”²¹.

Myśl postmodernistyczna zakłada zatem, że prawda obiektywna jest niepoznawalna, a co za tym idzie – zbędna. Co więcej, wszelkie próby poznania tej prawdy oceniane są jako przejaw totalitaryzmu, bowiem ci, którzy w swoim przekonaniu poznali prawdę, zawsze starali się narzucić ją innym²². „Na czym więc polega postmodernistyczne filozofowanie – słusznie stawia pytanie Zbigniew Sareło – jeżeli nie jest szukaniem prawdy, jak to miało miejsce w filozofii klasycznej?” I odpowiada:

Według G. Deleuzea, polega ono na „fantazjowaniu”, w którym intelekt ludzki jest pobudzany do „produkowania” pojęć ulotnych jak bańki mydlane, gdyż nie mają one jednoznacznych desygnatów. W konsekwencji w tego rodzaju filozofii miejsce kosmosu zajmuje chaosmos. Zdaniem J. Derridy filozofowanie sprowadza się do dekonstrukcji²³.

Skoro nie ma możliwości poznania obiektywnej prawdy, jest wielość prawd, nie ma też możliwości odkrycia obiektywnego sensu istnienia. Ponieważ nie istnieją jednoznaczne i obiektywne kryteria weryfikacji, w sytuacji najrozmaitszych propozycji w tym zakresie człowiek zdany jest na samego siebie. Do rangi ostatecznego kryterium urastają więc subiektywizm, własne przekonania i odczucia. W ten sposób ponowoczesny człowiek staje na swoistym rozdrożu, bowiem w wielu dziedzinach życia (polityka, ekonomia, fizyka) obowiązuje nadal zasada racjonalnego myślenia, natomiast w życiu osobistym, rodzinnym, obyczajowym, wszędzie tam, gdzie człowiek dokonuje wyboru między różnymi wartościami, także w sztuce i literaturze, dominuje całkowity subiektywizm oraz wolność od wszelkich zasad²⁴. Dominujący nurt psychologii humanistycznej, inspirowany poglądami Carla Ransoma Rogersa, stara się dowieść, że człowiek jest „wewnętrznie

²⁰ Tamże, s. 84.

²¹ Tamże, s. 82.

²² Przywołajmy tutaj słowa, które na ten temat wypowiedział Jan Paweł II: „Szacunek dla sumienia drugiego człowieka, w którym odbija się obraz samego Boga (por. Rdz 1,26-27), pozwala jedynie zaproponować mu prawdę, do niego zaś należy odpowiedzialnie ją przyjąć. Roszczenie sobie prawa do narzucania innym przemocą tego, co uważa się za prawdę, oznacza pogwałcenie godności człowieka i ostatecznie zniewagę Boga, którego jest on obrazem” (Przesłanie na Światowy Dzień Pokoju 2002: *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*, nr 6, w: <http://papiez.wiara.pl/doc/378729.Nie-ma-pokoju-bez-sprawiedliwosci-nie-ma-sprawiedliwosci-bez/3> [dostęp: 30 VI 2012]).

²³ *Postmodernistyczny styl myślenia i życia*, w: *Postmodernizm, wyzwanie dla chrześcijaństwa*, red. tenże, Poznań 1995, s. 11.

²⁴ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie...*, s. 16.

dobry, harmonijny i bezkonfliktowy, a w konsekwencji jest sam dla siebie rodzajem boga, który spontanicznie się rozwija, który jest dobrym sędzią we własnej sprawie i którego subiektywne przekonania, przeżycia emocjonalne czy dążenia są zawsze słuszne i godne realizacji”²⁵. W ponowoczesności subiektywizm stał się więc zasadą uniwersalną, w myśl której „człowiek nie musi – a nawet nie powinien – kierować się obserwacją obiektywnych faktów i uwarunkowań, ani też dokonywać logicznych analiz własnego postępowania”²⁶. Wprost przeciwnie – podstawową zasadą myślenia powinny być jego subiektywne przekonania (np., że wolny dostęp do narkotyków jest podstawową wolnością człowieka), normą postępowania zaś jego subiektywne sumienie²⁷. Ta kolejna utopijna ideologia nie wskazuje już drogi do szczęścia całej ludzkości (zbyt nieodległe w czasie są ideologie, które na tym polu się skompromitowały), lecz proponuje drogę do własnego, prywatnego szczęścia, którą konkretny człowiek wytycza sam dla siebie. Innymi słowy, ile jednostek, tyle dróg, dlatego nieuniknioną konsekwencją takiego punktu widzenia jest relatywizm²⁸. Oznacza to, że wszystko jest dozwolone, o ile stanowi efekt wolnego, niczym nie skrępowanego wyboru konkretnej jednostki.

Słusznie zauważa Janusz Mariański, że dla społeczeństw ponowoczesnych charakterystyczne są procesy dyferencjacji społecznej, deinstytucjonalizacji, pluralizmu społeczno-kulturowego i strukturalnej indywidualizacji. Dyferencjacja społeczna to przede wszystkim proces odchodzenia od tradycji, związany z przynależnością do różnych systemów posiadających różne cele i własną logikę działania. Efektem tego procesu jest pogłębiająca się zmienność i poszerzenie płaszczyzny wyboru. Deinstytucjonalizacja natomiast oznacza zasadniczo ucieczkę od wszelkiego rodzaju instytucji (także od Kościoła) w kierunku grup nieformalnych, osłabienie mechanizmów kontroli społecznej, co w konsekwencji prowadzi do pojawienia się i popularyzacji nowych wzorów zachowań społecznych (np. pojawienia się alternatywnych form życia rodzinnego²⁹). Pluralizm społeczno-kulturowy jest zjawiskiem ambiwalentnym i zróżnicowanym. Polega on na wielości

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 17.

²⁷ Trzeba pamiętać, że sumienie jest co prawda „najbliższą subiektywną normą moralności”, co w praktyce oznacza, że człowiek powinien zawsze kierować się jego głosem, nie oznacza to jednak, że jest ono normą najwyższą i ostateczną, bowiem może się mylić. Por. E. Wiszowaty, *Etyka policji...*, s. 38–53.

²⁸ „W późnej nowoczesności panuje skrajny niemal relatywizm systemów aksjonormatywnych za sprawą bezpośredniej dostępności obcych kulturowo wartości w medialnym ogródku, pielęgnowanym w ramach globalizacji kultury i gospodarki. Wiedza czerpana z mediów – nierzadko produkowana przez ekspertów – wywołuje dziś bezpośredni wpływ na zachowanie przedmiotów, które bada i o których się wypowiada, co powoduje, że przedmioty te reagują na wygłaszane o nich opinie i sądy, zmieniając się pod ich wpływem. Zwie się ten proces refleksyjnością wiedzy społecznej i bynajmniej nie niweluje on nieprzejrzystości sytuacji społecznych, a jedynie pogłębia niepewność jednostek” (T. Szlendak, *Supermarketyzacja...*, s. 16 n.).

²⁹ Szerzej na ten temat zob. np. K. Slany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2008.

światopoglądów, ideologii i instytucji społecznych oraz na konkurencji między nimi. Pluralizm społeczno-kulturowy wiąże się ze specjalizacją w różnych dziedzinach życia i pojawieniem się wielu różnych możliwości rozwiązania tego samego problemu. Uwalnia od wielu nacisków, jakie stwarzało społeczeństwo tradycyjne, jednakże niesie ze sobą osłabienie więzi społecznych i problem zagubienia (niem. *Orientierungslosigkeit*) oraz tzw. trud wyboru. Strukturalny indywidualizm to inaczej proces subiektywizacji. Oznacza on dążenie do umożliwienia jednostce kształtowania własnego życia według własnych pragnień i wyobrażeń. Niesie to ze sobą kult samorealizacji, oznaczający zazwyczaj hedonistyczne orientacje życiowe wyrażające się poprzez konsumpcję jako synonim wolności jednostki³⁰.

W świetle powyższych analiz w sposób niezaprzeczalny nasuwa się wniosek, iż postmodernizm, zarówno jako kierunek filozoficzny, jak i styl życia ponowoczesnego człowieka, jest logiczną konsekwencją utraty wiary w Boga³¹. Kryterium, jakim jest człowiek sam dla siebie, nie może obowiązywać wszystkich, jemu podobnych istot ludzkich, każda z nich bowiem ma inne życiowe doświadczenie i przemyslenia. Niezależnie od tego, czy postmodernizm okaże się krótkotrwałą modą, czy też wywrze długotrwały wpływ zarówno na życie intelektualne, jak też na wszystkie inne wymiary ludzkiej egzystencji, już dzisiaj ukazuje on swoje destrukcyjne oblicze w wielu dziedzinach życia.

SUGESTIE HOMILETYCZNE

Ponowoczesność splata się, jak już wyżej zwróciliśmy uwagę, z kulturą konsumpcyjną, określaną również mianem konsumeryzmu. Aby przekonać się, że konsumeryzm nie jest jedynie abstrakcyjnym terminem sformułowanym przez socjologów, wystarczy w niedzielę odwiedzić którekolwiek z większych centrów handlowych, jakich już pełno w każdym większym polskim mieście. Cechą tej

³⁰ Trzeba zauważyć, że współczesne uwarunkowania społeczno-gospodarcze faworyzują i wzmacniają indywidualizację (przede wszystkim rynek pracy, potrzeba nieustannego szkolenia się, wymagania mobilności itd). Por. J. Mariański, *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością. Studium socjologiczne*, Kraków 1997, s. 63–127. Zob. również: E. Wiszowaty, *Duszpasterstwo policji. Studium teologiczno-pastoralne*, Szczytno 2002, s. 223–226.

³¹ Warto w tym miejscu przypomnieć znamieny fragment homilii wygłoszonej przez Jana Pawła II w 2002 roku na krakowskich Błoniach: „... wiek dwudziesty, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w szczególny sposób »misterium nieprawości«. Z tym dziedzictwem dobra, ale też i zła weszliśmy w nowe tysiąclecie. Przed ludzkością jawią się nowe perspektywy rozwoju, a równocześnie nowe zagrożenia. Człowiek nierzadko żyje tak, jak gdyby Boga nie było. Uzurpuje sobie prawo Stwórcy do ingerowania w tajemnicę życia ludzkiego. Usiłuje decydować o jego zaistnieniu, wyznaczać jego kształt przez manipulacje genetyczne i w końcu określać granicę śmierci. Odrzucając Boże prawa i zasady moralne, otwarcie występuje się przeciw rodzinie. Na wiele sposobów usiłuje się zagłuszyć głos Boga w ludzkich sercach, a Jego samego uczynić »wielkim nieobecnym« w kulturze i społecznej świadomości narodów. »Tajemnica nieprawości« wciąż wpisuje się w rzeczywistość świata, w którym żyjemy” (Homilia Kraków – Błonia 18 VIII 2002, w: <http://www.milosierdzieboze.pl/blonia.php?text=134> [dostęp: 29 VI 2012]).

kultury jest wartościowanie utylitarne. Jeśli coś daje zainteresowanej osobie satysfakcję i przyjemność, to w myśl tego wartościowania jest dobre. Ponieważ wartościowanie to rozmija się z nauczaniem Kościoła, pojawia się zjawisko selektywności, zwłaszcza w sferze przekonań i zachowań moralnych, a także tendencja do wyzwolenia się spod wpływu religijnych norm. Socjologowie kultury wręcz zwracają uwagę, że miejsce religii jako systemu regulacyjnego w sferze moralnej, zajmuje dzisiaj sterowane konsumowanie.

Kultura konsumpcyjna [...], to skomplikowana sieć, która utkana jest ze sfery wzornictwa przemysłowego, zainteresowanych producentów, skoordynowanych systemów promocyjnych, *public relations*, reklamy i mediów. I w taką misternie uplecioną sieć wpadają jednostki, niczym nieświadome muchy w pajęczynę. Głównymi wartościami kultury konsumpcyjnej są wartości utylitarne i hedonistyczne, a sieć wartości te stara się maksymalnie rozpropagować, tworząc z nich prostą, acz przez swą prostotę i atrakcyjność skuteczną ideologię³²

– pisze (odwołując się do socjologa kultury Aldony Jawłowskiej) Tomasz Szlendak. Jaką szansę w takim klimacie ma kościelna ambona, zwłaszcza jeśli jest to ambona obciążona tymi mankamentami, na które zwrócili uwagę prof. Jan Miodek i ks. prof. Józef Kudasiewicz – to pytanie raczej retoryczne, trzeba bowiem zapytać, czy w ogóle ma ona szansę? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest z pewnością niezwykle trudna i wymagałaby obszernego studium. W obszarze języka niemieckiego zostało ono zrealizowane przez Klausa Müllera, w postaci opracowania pt. *Homiletik. Ein Handbuch für kritische Zeiten* (Regensburg 1994). W tłumaczeniu polskim wyżej wymienione studium zostało opublikowane przez Wydawnictwo „M” pod tytułem *Homiletyka na trudne czasy*³³. Doceniając wagę tego opracowania, należy skonstatować potrzebę podobnego studium, które uwzględniłoby przede wszystkim specyfikę i uwarunkowania polskiego Kościoła i przepowiadania do polskiego słuchacza, podlegającego wpływom postmodernistycznych przemian społecznych i kulturowych.

Wracając do postawionego wyżej pytania o szansę przepowiadania w klimacie ponowoczesności, warto zwrócić uwagę, że konsumeryzm, ponieważ jest rodzajem ideologii, podobnie jak wszystkie ideologie – jest rozwiązaniem złudnym i prowadzi człowieka w ślepy zaułek. Zagadki ludzkiego istnienia, obejmującej problem cierpienia, śmierci, sensu życia, nie da się bowiem wyjaśnić w zamkniętym kole doczesności, nawet przy użyciu tak silnego środka znieczulającego, jakim jest szeroko rozumiana konsumpcja. Konieczne jest wyjście poza ten krąg i odwołanie się do tego światła, które daje słowo Boże. To dlatego również w tym kontekście kulturowym „wielu ludzi, choć nie twierdzi, że ma dar wiary, szczerze poszukuje ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie” – pisze Ojciec Święty Benedykt XVI. I dalej: „To poszukiwanie jest autentyczną

³² *Supermarketyzacja...*, s. 65.

³³ Tłum. polskie M. Mijalska, Kraków 2002.

preambulą wiary, gdyż kieruje ludzi na drogę prowadzącą do tajemnicy Boga” (PF 4). W tym klimacie poszukiwania kaznodzieja powinien zrezygnować ze zbyt-niej pewności siebie, bowiem stopień pewności teologicznej jakiejś prawdy wiary wcale nie utożsamia się z pewnością psychologiczną wierzącego lub poszukującego człowieka. Kazanie powinno być zatem raczej rodzajem wędrówki ze słuchaczami w kierunku Tego, który zarówno dla kaznodziei, jak i jego słuchaczy pozostanie zawsze „wielką tajemnicą wiary”. Nawiązując do ewangelicznego opowiadania o uczniach z Emaus (por. Łk 24,13–35) można powiedzieć, że powinno ono być bardziej niż kiedykolwiek otwieraniem oczu słuchaczy, które są na uwięzi (*Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali* – Łk 15b,16). Dzisiaj te oczy trudniej niż kiedykolwiek „uwolnić”, „otworzyć”, bowiem są one na uwięzi kolorowych reklam obiecujących raj na ziemi, na uwięzi konsumpcji, rozrywki, łatwego życia i przyjemności bez zobowiązań. Jeśli chodzi o aspekty treściowe tego kaznodziejskiego „wędrowania”, trzeba zwrócić szczególną uwagę, że ponowoczesna mentalność, jak wyżej wskazaliśmy, w sposób podejrzliwy odnosi się do tego, co przez wieki stanowiło cel wszelkich wysiłków poznawczych człowieka, mianowicie do prawdy, czyniąc ją wręcz odpowiedzialną za wszelkie przejawy totalitaryzmu. W tym kontekście szczególnej aktualności nabiera adagium świętego Augustyna: „Christus praedicat Christum”³⁴. Oznacza ono, że w kościelnym przepowiadaniu Chrystus nie tylko nadal pozostaje jego głównym podmiotem, ale stanowi również jego przedmiot. Przepowiadanie to nie jest zatem i nie może być li tylko przekazywaniem wiedzy religijnej, doktryny, lecz ma być głoszeniem jedyne-go Pana i Zbawiciela, którym jest Jezus Chrystus – a więc głoszeniem Osoby! Prawda, w którą wierzą chrześcijanie, nie jest więc rodzajem teorii, ideologią, metodologicznie uzasadnioną nauką. Jest Osobą, wszak Jezus Chrystus, odpowiadając na pytanie Tomasza: *Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?* (J 14,5), powiedział o sobie: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze mnie* (J 14,6). Nie inaczej widzi to św. Paweł, gdy w Drugim Liście do Koryntian pisze: *Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana* (4,5). Ta prawda chrześcijan nie jest prawdą historyczną, czcigodnym wspomnieniem z przeszłości, postacią zastygłą w martwym kształcie materii na cokole pomnika, lecz osobą żywą i wciąż obecną w Kościele. Przywołajmy tu jeszcze słowa Benedykta XVI, w których nawiązuje do *Katechizmu Kościoła Katolickiego*: „Stronica po stronicy odkrywamy, że to, co się przedstawia, nie jest jakąś teorią, ale spotkaniem z Osobą, która żyje w Kościele” (PF 11). Błogosławiony Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris Custos* (15 VIII 1989) zwrócił uwagę na fakt, że Kościół jest „Kościółem podążającym ku przyszłości” (nr 1). Warto te słowa odczytać w kontekście wywiadu udzielonego Peterowi Seewaldowi³⁵ przez Benedykta XVI.

³⁴ Sermo P 54: PL 39,563.

³⁵ Peter Seewald (ur. 1954 w Bochum) – dziennikarz i pisarz niemiecki. Do roku 1994 był m.in. pracownikiem gazet „Der Spiegel”, „Stern” i magazynu „Süddeutsche Zeitung”. Jego książki *Salz*

Stwierdza on w nim, że było życzeniem Jana Pawła II, aby wyraźniej ukazywać, że czekamy na nadchodzącego Chrystusa, że Ten, który Przyszedł, jest wciąż raczej Przychodzącym, a my w tej perspektywie żyjemy wiarą skierowaną w przyszłość. Do tego przynależy wyzwanie, aby rzeczywiście przedstawiać przesłanie wiary z perspektywy przychodzącego Chrystusa. W wywiadzie tym papież Benedykt XVI dalej stwierdza, że często ten Przychodzący bywa przedstawiany za pomocą prawdziwych, ale zarazem przestarzałych formuł. W kontekście współczesnego modelu życia one już nie przemawiają i zdarza się, że nie są dla słuchaczy zrozumiałe. Albo Przychodzący staje się pusty i pozbawiony treści, albo w fałszywy sposób bywa przedstawiany jako ogólny moralny topos, z którego nic nie wynika, i który nic nie oznacza. W jaki sposób stwierdzenia te odnoszą się do naszego tematu, wyraziście ukazuje kolejna wypowiedź papieża Benedykta XVI:

Musimy więc spróbować wypowiedzieć całą substancję wiary jako taką – ale wypowiedzieć ją na nowy sposób. Jürgen Habermas³⁶ uważał, że ważna jest obecność teologów, którzy potrafią tak przetłumaczyć skarb ukryty w swojej wierze, aby w zsekularyzowanym świecie mógł on być słowem dla tego świata. Rozumie przez to prawdopodobnie coś innego niż my, ale ma rację w tym, że wewnętrzny proces tłumaczenia wielkich słów na słowa i sposób myślenia naszych czasów nabiera wprawdzie rozpędu, ale nie osiągnął jeszcze szczęśliwego końca. Może się to udać tylko wtedy, gdy ludzie będą żyli Przychodzącym. Dopiero wtedy będą potrafili Go wypowiedzieć. Wypowiedź, intelektualne tłumaczenie, zakłada tłumaczenie egzystencjalne. Tu widać więc znaczenie świętych, którzy żyją po chrześcijańsku obecnie i w przyszłości. Z wnętrza ich egzystencji przychodzący Chrystus jest możliwy do przetłumaczenia w taki sposób, aby mógł być obecny w horyzoncie rozumienia zsekularyzowanego świata. Oto wielkie stojące przed nami zadanie³⁷.

der Erde (Sól ziemi) i *Gott und die Welt (Bóg i świat)*, napisane wspólnie z kardynałem Josephem Ratzingerem, zostały przetłumaczone na 16 języków świata. Seewald wydał także książki *Die Schule der Mönche* i *Grüß Gott. Als ich begann, wieder an Gott zu denken*. U progu kariery dziennikarskiej skłaniał się ku światopoglądowi komunistycznemu, deklarując się jako ateista. Jednak po przeprowadzeniu serii wywiadów z kard. Ratzingerem powrócił wraz z rodziną do Kościoła katolickiego, czym zasłynął jako dziennikarz. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. Mieszka w Monachium. Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Peter_Seewald (dostęp: 4 XI 2011).

³⁶ Jürgen Habermas (ur. 1929 w Düsseldorfie) – niemiecki filozof, socjolog i publicysta polityczny. Współcześnie najbardziej znany przedstawiciel teorii krytycznej. Największe uznanie przyniosła mu oparta na pragmatyce aktów mowy teoria racjonalności komunikacyjnej, którą przeciwstawia zarówno modernistycznej filozofii podmiotu, jak i postmodernistycznej filozofii dekonstrukcji i destrukcji podmiotu. Jego dorobek skupia się na podstawach teorii społecznej i epistemologii, analizie demokracji, sfery publicznej i społeczeństw zaawansowanego kapitalizmu. System teoretyczny Habermasa skupia się na ujawnianiu możliwości rozumu i emancypacji ukrytych we współczesnych instytucjach oraz na zdolności człowieka do dochodzenia swoich racjonalnych interesów. Habermas znany jest ze swojej pracy dotyczącej koncepcji współczesności, szczególnie w kontekście dyskusji nad „racjonalizacją”, rozpoczętej przez Maksa Webera. Bywa określany „papieżem ateistów”. Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%BCrgen_Habermas (dostęp: 5 XI 2011).

³⁷ Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu*, tłum. polskie P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 74, 75.

W ten sposób papież uwypuklił konieczność uwzględnienia w przepowiadaniu wymiaru charyzmatyczno-profetycznego. Ten profetyczny wymiar ujawnia się nie w tym, że innymi słowami powtarza się to, co już zostało powiedziane, lecz poprzez ukazanie nowych perspektyw³⁸. Taki charakter miało przepowiadanie Jezusa, a później apostołów. Prorocki wymiar kazania pozwala słuchaczowi zrozumieć, że kaznodziei chodzi o coś naprawdę ważnego: o życie i śmierć. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Mojżesza z Księgi Powtórzonego Prawa:

Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz posiłkować. Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im – oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie [...]. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie (30,15-20).

Gdy w kazaniu zostanie uwzględniony ten wymiar, zarzut, że jest ono nudne, banalne – jak słusznie zauważa austriacki homileta Alois Schwarz – na pewno nie pojawi się ze strony słuchaczy³⁹.

PREACHING IN THE POSTMODERNITY

Summary

Postmodernity, also known as postmodern or late modern of clarity, it seems the key word in the description of modern culture and civilization. Stricter characterized for the consumer aspiration, the pursuit of materialistic values, hedonism, questioning the truth and the consequent relativism mean that preaching has it become an extremely difficult and demanding. The submitted paper the author raises the question whether this unfavorable context, the voice from the pulpit of the church has any chance of reaching the listener. Returns the first attention to the need for greater inclusion in the preaching of the situation in which the modern student living word of God, then outlines the genesis, the main assumptions of postmodernism and their consequences for the life of faith. In summary, attempts to formulate certain indications-tion concerning both the content and style of preaching in the simplifica-changed context.

Słowa kluczowe: homiletyka, kultura konsumpcyjna, ponowoczesność, przepowiadanie, relatywizm

Keywords: consumer culture, homiletics, postmodernity, preaching, relativism

³⁸ Por. A. Schwarz, *Jak pracować nad kazaniem*, Warszawa 1993, s. 100.

³⁹ Por. tamże, s. 101.